



WRÓBLE
NA
DACHU

3

1932

P 5140

EX LIBRIS



BIBLIOTEKA
UNIwersytecka W ŁODZI

J. JUSZKOWSKI 60



P. 5140 / 3.1932

WRÓBLE na DACHU

Nr. 1. (81).

Rok III.

3. I. 1932.

Cena 30 gr.

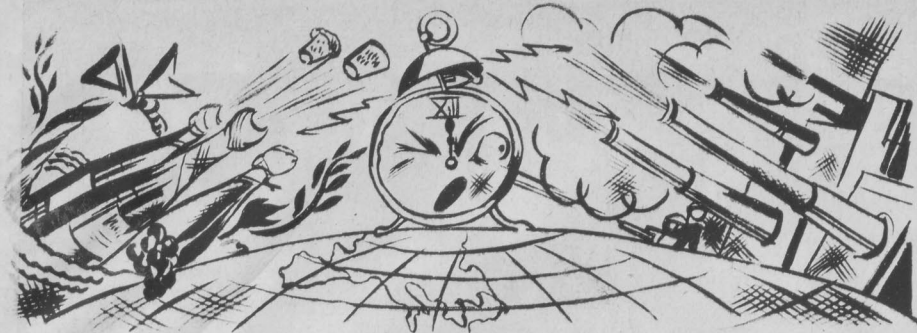


Charlie

Rys. Charlie. Kraków

W OCZEKIWANIU NOWEGO ROKU!

...ciol ani się ... tąd odchodzi! Bedziesz ze mna uitał Nowu Rok...



Z NOWYM ROKIEM.

Idzie Rok Nowy — co on nam przyniesie
Któż to odgadnie, jeśli nie jest wróżką?
Czy będzie burzą w rozszumiętym lesie?
Czy będzie siestą pod ciepłą poduszką?
Czy da nam zgodę i pokój na ziemi,
Lub znów zadykami lunami krwawemi?

W to tylko jedno nie tracimy wiary,
Ze choćby źródłem niepowodzeń tryskał,
Nie będzie dla nas gorszy niż Rok Stary,
Bo ten paskudnik tak już nas wyiskał,
Tak nas wycisnął, że z pięknej cytryny
Zostały jeno pestki i łupiny.

To jedno pewne i nie trzeba sporu
Ze choćby przyszło nawet śpiewać cienko,
„Wróble na dachu“ nie stracą humoru
I tak jak dotąd, wesołą piosenką
Będą nas bawić w ucieśnej swawoli,
By zapomnianem było to, co boli!

Henryk Zbierzchowski.



Dwaj „trębaczeli...”

Nieznane przysłowia.

Przysłowia są, jak wiadomo, mądrością
narodów. Z okazji rozpoczynającego się
roku podajemy szereg przysłów i powie-
dzeń ludowych, nieznanych dotąd, a wy-
tworzonych dopiero ostatnimi czasy:

Na świętego Marka, spadnie znowu marka,
a na świętego Zygmunta, nie kupuj funta.
Na świętą Barbarę, sprzedawaj dolary,
a na Doroty kupuj polski złoty!

Jeśli pierwszy lipca nie będzie po lodzie,
To pierwszy sierpnia też będzie po wodzie.

WIZYTA MAŁEGO BRZDĄCA.

— Uszanowaaaanie!

W myśl najstarszych zasad humorystyki noworocznej, wlaź
do mego domu mały dżentelmen. Nie pozwoliłem mu nic rzec,
bo zgóry wiedziałem z kim mam do czynienia.

— Serwus, smarkaty. Ty jesteś Nowy Rok!

— A skąd pan wie?

Widać brzdącowi zaimponowałem.

— Ba, stwierdzam, że jesteś mały inteligentny i nieoczytany.
Przecież od lat 30 (z pewną przesadą) czytam humoreski na
twój temat. Pozatem mam cię dość! Jesteś nudny jak „Gazeta
Polska“. Cóż się tak na mnie gapisz?

— W tej chwili, równocześnie, jestem u wielu milionów
ludzi, a nikt mnie t a k nie przyjmuje.

— Równocześnie? Metapsychik, Sziller-Szkolnik, czarodziej.
Ale tym razem masz rację. Wszyscy cię przyjmują z radością,
a żegnać będą z ulgą... Dziś jesteś jeszcze młody, miły, ele-
gancki, wprost synagoguś. Za rok będziesz starą pałą, zmursza-
łym panem w tonacji ra-moll.

Nowy Rok stał przedemną ogłuszony, ogłupiały i patrzył na
mnie nieprzytomnie. Wzruszyłem się.

— No, już ci nie będę dokuczał. Wogóle daj pyska. Wypijmy
bruderszaft. Możesz mi mówić per ty. Ale powiedz mi co przy-
nosisz? Czy proces brzeski się skończy i jak?

— Powiem ci na ucho: To wie tylko Pan Bóg, a jeszcze lepiej
Marszałek Piłsudski.

— Jesteś idjotą! Mów mi per pan!

— Ale zato powiem co innego — rzekł prosząco. — Naprzy-
kład Wieniawa Długoszowski nie zaawansuje.

— Phi!

— Czekaaj!

I zaczął recytację jednym tchem:

— Będzie zmiana rządu bez zmian w rządzie... Dunikowski
wytopi złoto z safesów... Premier Prystor wyciąfuje się z p.
Baitlem... Piccard nie polecie do stratosfery, ale będzie miał
jeszcze jedno dziecko... W Chinach będzie wojna... Liga Naro-
dów rozstrzygnie ważną kwestję... Batorycka zapłaci futro Zmi-
gryderowi... Marszałek Piłsudski powie komuś cztery słowa,
z których dwa środkowe brzmią: „mnie w ...“ Inicjatorzy pro-
cesu brzeskiego otrzymają krzyże zasługi, ponieważ mają
krzyż pański.

— Milcz! — przerwałem tę recytację — chcę wiedzieć czy
będzie lepiej?

— ...

W następnej sekundzie pędziłem z kijem w paroksyzmie
wściekłości za tym złośliwym malcem, który rwał przedemną,
ile miał sił w nogach.

POKRAKA.

Co baje madame Faya? czyli prognozy na rok 1932.

Słynna wróżka paryska madame Faya ogłosiła swe przepowiednie na rok 1932. Poświęciła wśród nich miejsce i Polsce.

Prasa endecka.

Wróżka paryska madame Faya znała z tego, iż przepowiedziała klęskę sanacji ogłosiła znowu swe przepowiednie. Według tych przepowiedni w pewnym państwie, położonym we wschodniej części środkowej Europy nastąpi przewrót polityczny, którego następstwem będzie objęcie władzy przez prawowitą większość narodu. Przepowiednie te, zwiastujące bliższy kres klikki rządzącej we wspomnianym państwie wywołały zrozumiałe popłochy wśród tamtejszych pułkowników i półgłówników.

Prasa socjalistyczna.

Znana paryska wróżka tow. Faya twierdzi, że rok 1932 będzie zwycięskim dla naszej idei. W rychłym czasie dyktaturę wojskową zastąpi dyktatura proletariatu. Tow. Faya równocześnie złożyła 10 franków na L. O. P. P. S. (Liga Obrony PPS).

Prasa rządowa.

Podczas podróży inspekcyjnej, płk. Wasz Korespondent stawiał się do raportu u słynnej kobiety, odznaczającej się ścią wojskową genialnością, p. Faya.

— Dopiero w tym roku — snuła prośbę madame Faya — dobrodziejstwa rządów silnej ręki okażą się w całej pełni. Dobrobyt i ogólna sytuacja poprawi się do tego stopnia, że będzie prawie tak dobrze, jak przed 1926 r. Ostatnich cywilów wyredukują się ze stanowisk państwowych...
Przepisał H. I. Polit.

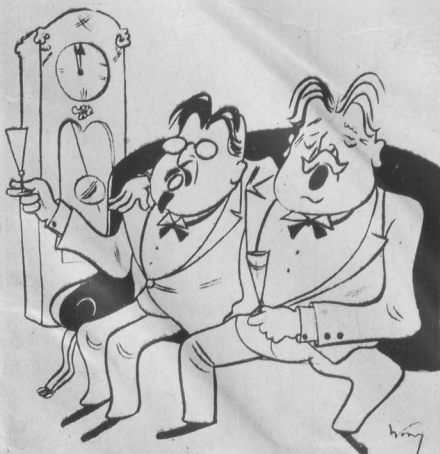
No wyRok!

Weksle i wybory.

Weksle i wybory mają wiele wspólnego: z początku się na nich żyruje (wzgl. żeruje), następnie zakłada się protest, po czym sprawa... wędruje aż do Sądu Najwyższego.

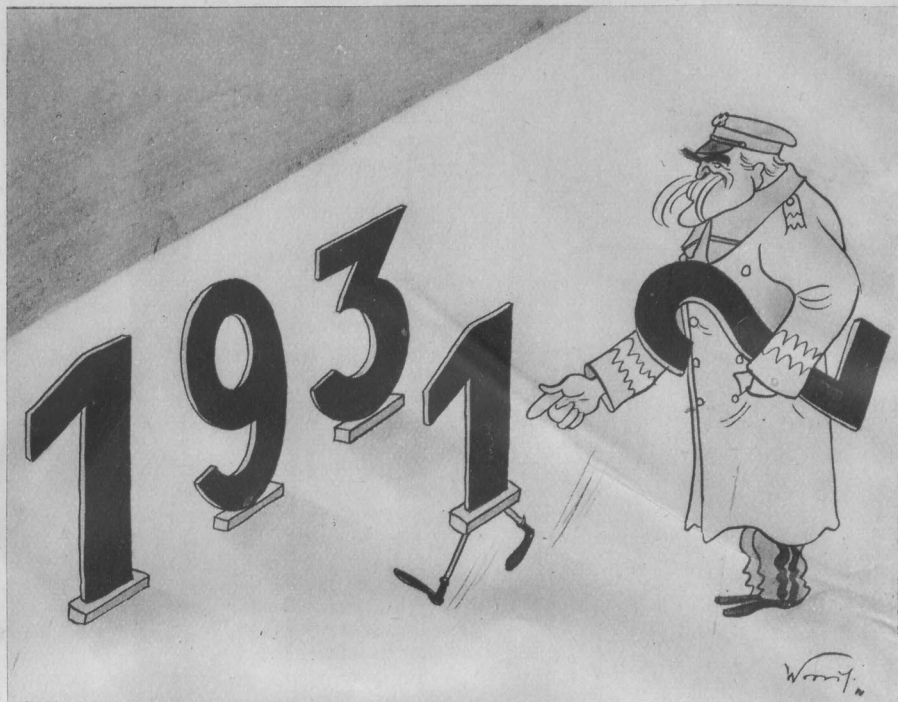
Sylwester posła Strońskiego i Trąpczyńskiego.

Rus. A. Wasilewski, Kraków



Nowy benjaminiek.

Rus. A. Wasilewski, Kraków



Marszałek: — Jedyńka odmaszerować!...

Noworoczny raut sejmowy.

Dorocznym zwyczajem odbył się w Sejmie raut świąteczny. Panowała miła i serdeczna atmosfera.

Po oficjalnym polonezie, którego koro-wód prowadził sen. Strug z premierową Prystorową, nastąpiło składanie życzeń.

I tak endecja zyczyła P. P. S-owi, by wreszcie nastąpiła w Polsce upragniona przez lewicę praworządność.

Żydzi zyczyli endecji, by już na zawsze pozostali w ich roli, t. j. w roli *mniejszości*.

Chadecja Żydom, by doczekali się ustawy o sobotnim przymusie odpoczynkowym, któryby objął cały tydzień.

Klub zaś B. B. zaprosił całą opozycję na wielkie polowanie do wojewody nowogrodzkiego.

O świecie zagrała muzyka mazura „Czy pozwoli panna Kryśka” na nutę „Pierwszej Brygady”. Mazur w cztery brygady przyjęty został aplauzem. (Dol.)

Powiększenie policji.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchwaliło na przeciąg roku 1932 podwoić liczbę czynnej policji, gdyż rok ten jest przestępnym.

Po mowie adw. Benkła.

Wieszcz Mickiewicz przepowiedział już dawno wspaniałą mowę adw. Benkła: „Było adwokatów wielu, Ale żaden z nich nie śmiał mówić przy Benkielu...”

Wynik spisu ludności.

Po szczegółowym zbadaniu spisu ludności ogłoszono już wynik, który polega na tem, że stwierdzono, iż w Polsce jest jeden *dziadek* i około trzydziestu milionów *dziadów*.

„Wróble na dachu” ćwierkają:

...że ogół życzył sobie szczęśliwego roku, a oskarżeni z Pałacu Pacy — szczęśliwego *wy-roku*.

...w teatrach warsz. oświetlenie elektryczne jest zbyt cenne, gdyż wszystkie teatry *świecą* pustkami.

...że w kuluarach sądowych mówią, że po świetnym przemówieniu adw. Sterlinga — angielski *funt sterling* napewno pójdzie w górę.

Przysłowie.

Wart pałac Pacy a Pac... Grabowskiego.

Obawy mec. Berensona.

— Słyszałem, że adwokat Berenson panicznie boi się rozmawiać z *jąkąją*. Czy to prawda?

— Tak. Powodem tego jest, że Berenson drży z niepokoju, aby czasem jakiś *jąkąją* nie powiedział mu:

„Panie mecenasie *Be-be-renson!*”

Ważniejsze święta na rok 1932.

Św. Śrubki podatkowej
Narodziny monopolu kawowego
Świętej Mrzonki od podwyżki
Świętej Klapy generalnej
Św. Szantażu
15 milionów golców polskich
Spalenie świętego Pacy
Młodzianków pułkowników
Świętej Redukcji męczennicy
40-tu Warszawistów sprytnych
Nawrócenie więźniów brzeskich
Zakończenie procesu brzeskiego
Przemienienia dziadkowego
Nabijania w butelkę
Ogólnej wysprzedaży
Świętej Depresji
Świętej Protekcji
700-ciu Braci śpiących w magistracie.

Prognoza...

Rys. S. Keller, Warszawa.



Tu się patrz smarkaczu, jak się w ciężkich czasach klientki przyciąga!



Oo! jest, jest!



Jest klientka! Jasiek! Jazda balonem — cały zapas dla Jasnie Wielmożnej!

Marnotrawca.

— Czy to wy jesteście tym człowiekiem, któremu w ubiegłym Nowym Roku dałem złotego?

— Tak dobrodziejciu, ale go już w międzyczasie wydałem.

Zawsze ten sam.

Prof. Gapciszewski wraca ze swoją żoną z koncertu i pokazuje jej z triumfem dwa parasole, które ukrył troskliwie pod płaszczem.

— No — powiada profesor — kto z nas dwojga jest roztrągniony? Patrz, nie tylko zabrałem swój własny parasol, ale i twój, który zapomniałaś.

— Ależ mężu, przecież żadne z nas nie miało parasola!

Rozczarowanie.

W wagonie trzeciej klasy siedzi młoda panienka mocno podniecona. Obok młodzieniec.

— Ach, jakże cieszę się z Warszawy — rozpoczyna rozmowę dziewczyna. — Jadę tam właśnie na święta!

— O tak, Warszawa, to ładne miasto — odpowiada młodzieniec.

— Strasznie cieszę się na kina warszawskie, na teatry, Łazienki, Sejm... Belweder...

— O tak...

— Takam szczęśliwa!

— Ale tym razem Warszawa sprawi pani pewne rozczarowanie.

— A to dlaczego?

— Bo pani siedzi w pociągu do Poronina.

Zagalopował się.

Profesor wykładając: „Alkohol rujnuje człowieka psychicznie i fizycznie. Wpędza go na najgorsze drogi, czyni z niego złoczyńcę... Nie śmiej się, młody człowieku, mówię to z własnego doświadczenia”.

Dzisiejsze dzieci.

Mała Dusia jest chora i idą z nią do doktora, który bada ją z pomocą słuchawki.

— No, jak tam było? — pyta po powrocie ojciec.

— Bardzo ładnie — odpowiada Dusia. — Pan doktor wciąż telefonował z moim brzuszkiem.

Sylwester malarski.

W noc Sylwestrową na przyjęciu w pracowni malarskiej, wśród braci artystycznej znajduje się też i pan Kręciołek, mistrz fachu masarskiego.

— Panowie — powiada pan Kręciołek — bardzo mi jest miło, wogóle to zaszczyt dla mnie, żeście mnie tu zaprosili do swego grona, ale właściwie skąd ta okazja? Przecież jestem tylko masarzem...

— Widzi pan, panie Kręciołek, potrzebujemy dzisiejszej nocy koniecznie kogoś, kto posiada zegarek!

Dzisiejsze życzenia noworoczne.

W miejsce dawnego „dośięgo roku”, „wszelkiej pomyślności” itp., obecnie winniśmy sobie życzyć aktualnie, krótko i dobitnie, a więc: „by le do wiosny”, „pomyślnej apelacji”, udanej plajty, lub pożaru w porę, przedwojennego go spodarza domu, czystego odbioru z Oslo (muzyka kameralna), wrzescie na wszelki wypadek trafnej transfuzji krwi itp. Oto wiązka najważniejszych życzeń, którą można w miarę potrzeby rozszerzyć o: — suchą cełę..., nieszkodliwą kąpiel doroczną, lub o ile składamy życzenia jakiemuś bankowi, to nawet — wygraną dolarówkę.

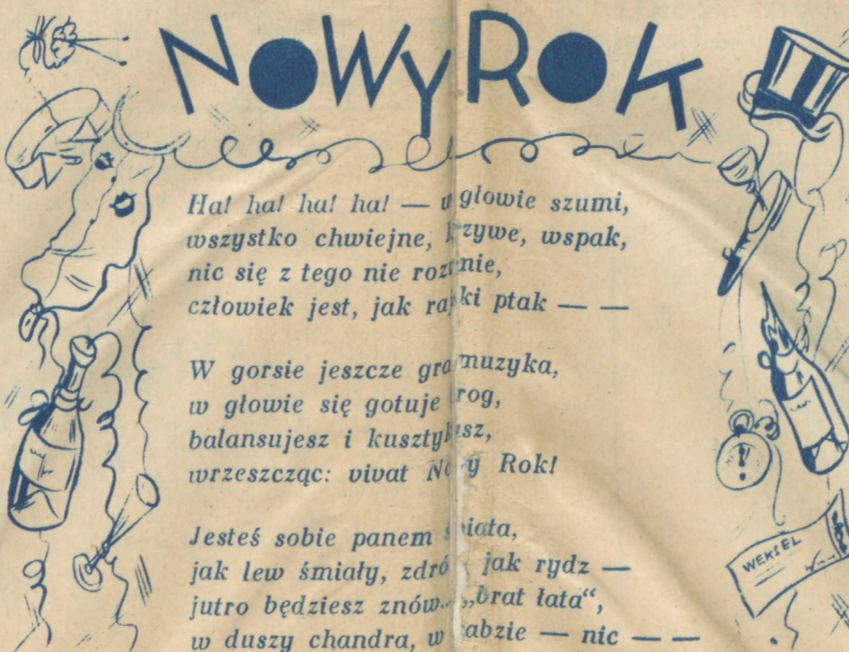
Naogół jednak lepiej nie nikomu nie życzyć, bo się może na nas sprawdzić...

Pierwsze ofiary Nowego Roku.

Rys. Wilk, Antwerpja



„Likwidacja” zabawa Sylwestrowej...



Ha! ha! ha! ha! — w głowie szumi, wszystko chwiejne, żywe, wspak, nic się z tego nie roznie, człowiek jest, jak raki ptak — —

W gorsie jeszcze gramuzyka, w głowie się gotuje rog, balansujesz i kusztujesz, wrzeszcząc: wivat Nowy Rok!

Jesteś sobie panem świata, jak lew śmiały, zdrób jak rydz — „brat lata”, w duszy chandra, w kabzie — nic — —

Jan Sinalco.

Na rozprawie rozwodowej.

— Dlaczego właściwie biła pani swojego męża w dalszym ciągu wałkiem od ciasta, chociaż krzyczał bez przerwy „dosyć”.

— Bo widzi pan sędzia, mój mąż tak kłamał, że mu nigdy wierzyć nie można.

Ku pamięci.

— Tu, w tej szkatułce przechowuję pamiątki po mojej rozwiedzionej żonie.

— Pozwól mi oglądnąć. Cóż to ułamany ząb?

— Nie, wybity.

— Ależ, o ile pamiętam, twojej żonie nie brakowało ani jednego zęba.

— Jej nie, ale mnie.

Jeszcze o spisie ludności.

— Czy pan jest panem domu?

— Owszem tak, moja żona przed trzema tygodniami zmarła.

Ciężki zawód.

— W naszym zawodzie nie wie się nigdy, co następnego przyniesie.

— Jest pan może ministrem?

— Nie, meteorologiem.

Złote myśli.

Kobieta także potrafi dotrzymać tajemnicy, naturalnie tak długo, dopóki nie spotka drugiej kobiety.

Szczyt roztrągnięcia.

Ona: — Jakto, nie poznaje mnie pan, profesorze? Przecież przed rokiem prosił mnie pan o rękę?

Profesor: — Ale chyba... pani nie poślubiła... tem?...

Przekonał go.

Ajent: Niech się pan na Nowy Rok dla żony ubezpieczy. Zapewni pan jej i dzieciom los po swej śmierci.

Klient: To mi się nie kalkuluje, opłacać składki przez 20 lat i wciąż o tem pamiętać.

Ajent: Może pan będzie miał szczęście i zaraz po pierwszych ratach umrze...

Między kobietami.

— W epoce kamiennej wszyscy ubierali się w futra...

— Ci mieli forsz!

Rozmowa towarzyska.

Dwaj ślepi żebracy zabawiają się towarzyską pogadanką.

— Znasz tę damę, która dała ci pół złotego?

— Owszem, z widzenia.

Jak można witać Nowy Rok?

W domu, na lodzie, w Zakopanem, w łóżku, na Rivierze, na łonie rodziny, na stole operacyjnym, na warcie, na lokomotywie, na ulicy, na posadzce balowej, „przy orderach” i z Katzenjamrem, bez pieniędzy, a z katarrem, w pociągu lub u dentysty, na nartach, w tramwaju, w pogotowiu ratunkowym, stojąco lub siedząco, pod latarnią lub w wannie, na moście i w windzie, przy głośniku, lub u głuchoniemych, w kinie, lub na drabinie, w taksówce lub w poradni małżeńskiej, na kanapie lub w zakładzie pogrzebowym etc., etc.

Nie znając dokładnie wszystkich upodobań Czytelników „Wróbli na Dachy”, podajemy powyżej ten zbiorowy projekt z serdecznym apelem, aby każdy zechciał sobie wybrać według skłonności, nie zapominając oczywiście o — odnowieniu prenumeraty „Wróbli na Dachy” na rok 1932.

...Nowego Roku!



— Rączki catuję — moje najniższe uszanowanie łaskawej dziedziczce — wszystko przygotowane, proszę wybierać...



— Ach! nie — ja chciałam tylko prosić — o ogień do papierosa!



— Ach! psiakrę!...

1931

Rys. A. Wasilewski. Kraków

Na przyjęciu świątecznym.

- Tańczy pani tango?
- Tak.
- A rumbę?
- Owszem.
- I foxtrotta?
- Także..
- No, to chodźmy do bufetu.

Już nie ma kłopotu.

— A jak się pani udała jej nowa kucharka?

— O, dzięki... z początku mieliśmy z nią trochę kłopotu, ale teraz to już jakoś idzie. Sprawiliśmy jej dzwonek w kuchni, a gdy ona czegoś potrzebuje, to tylko zadzwoni na żonę.

Pomysłowy szklarz.

Policjant przytrzymuje na jednej z ulic przedmiejskich dwóch malców, którzy, grając w piłkę, rozbili w pobliżu szybę. Surowy przedstawiciel władzy zapytuje: Gdzie mieszkają wasi rodzice? Kto wam dał tę piłkę? Na to jeden mówi:

— Piłkę tę dostaliśmy od tego szklarza, co tam mieszka naprzeciwko.

Przepowiednia meteorologiczna.

Ludowa przepowiednia aury w 1932 roku:

Na początku roku naogół zimno, potem stopniowo będzie się ocieplać, a mniej więcej w środku roku, będzie napewno już pełnie ciepło. Potem znów się zacznie robić zimniej, a przy końcu roku będą panowały chłody.

Pod znakiem oszczędności.

Rys. Charlie. Kraków



- Widzę, że pan jest bardzo zajęty?
- A jakże, przerabiam właśnie stary kalendarz na nowy!...

Oryginalne życzenie.



Redakcja nasza otrzymała z okazji Świąt od naszych Czytelników szereg serdecznych życzeń, za które uprzejmie dziękuję. M. in. otrzymaliśmy życzenia świąteczne od „uczestników konferencji Okrągłego Stołu” mocno pokropione kropelkami alkoholu, jak to wnioskować można z okrągłej tekturki, użytej w tym wypadku, jako pocztówki, choć zasadniczo w „cywilu” używaną bywa jako podstawa pod kufle piwa. Wolelibyśmy, aby w dowód szczerości życzeń, nasi mili przyjaciele posłali nam w naturze to, co na tej podstawie-pocztówce stało.

Vivant sequentes!

ŻYCZENIA.

Kończy się caloroczna parada minut, po to... aby się zacząć na nowo — człek pełen wina, koniaku i dżinu dwanaście razy kiwa mętną głową.

Potem życzenia, rozgłośnie całusy, no, wprost ulewa rozanielonych cmoknąć, radość, że skończył się wreszcie rok kusy, i że następny znów nas pewnie... roknie.

Pannie Malince wszyscy życzą męża i męża Jadzi, Marylce i Hani — fantazja niezbyt znówuż się wyteża i tak życzenia najczęściej są na nic.

Ten chce posagu (niechże ma złudzenia), ten znów zasobną, wygodną posadkę — tak się nawzajem grzeczności wymienia i każdy z tego ma niezwykłą gratkę.

Bractwo się pławi w życzeniach i w starce, pośród uścisków, całusów, kielichów — a najciekawsze w tej pięknej pogwarce, byłoby... co kto komu życzy, lecz po cichu.

KRAKÓWKA.

Było nie najgorzej...

Wszystkie redukcje, restrykcje, zniżki, obciążenia, przesunięcia i inne „zaszeregowania” — nie zdołały nam skrócić świąt ubiegłych. Były one, każdy to przyzna, wyjątkowe — trwały bowiem, co rzadko się zdarza, aż cztery dni! Zgodnie z modnym dziś hasłem bezrobocia. Z wyjątkiem elektrowni, wodociągu, kolei, dziennikarzy, policji i — złodziei, szeroki, katolicki ogół świętował — cztery dni.

— Jak tu narzekać na obecny rząd?

— Czy za innych rządów były kiedy czterodniowe Boże Narodzenia? Jedyne sanacja i „kryptodyktatura” dały nam takie święta. A czy były skromne? To zależy! Jak obliczył nasz sprawozdawca rybaki, ze wszystkich stawów, rzek i t. p. wyjedzono 4 miliony ryb, przy których wzniesiono 37 milionów toastów, kołodoła w całym kraju około 20 milionów ludzi bez względu na trzeźwość i pochodzenie. I każdy obywatel mógł sobie pozwolić na rybkę, choćby to była — sardynka. Choinki też były w masowym użyciu. Dowodzi tego przeszło 2.000 skarg różnych leśnictw i zarządów cmentarnych o wycięcie świerków i sosen.

Najważniejsze, iż wszystkim udostępniono tradycyjny zwyczaj opłatka, który każdy mógł gratis dostać choćby w Kasie Chorych.

Stanowczo nie należy być pesymistą, bo mogło być gorzej...

W Ameryce.

— Dlaczego pan się wyprowadził na 100 piętro?

— Lekarz zalecił mi górskie powietrze.

W... czwórce.

— A więc zrobione. Na Sylwestra czekamy na ciebie z kolacją.

— Ależ to się nie da zrobić. Muszę przecież zobaczyć „Pana Jowialskiego”.

— Ależ to nic nie szkodzi. Przyprawdź go z sobą, będziemy jedli w czwórce.

Po Nowym Roku.

Rys. M. Piotrowski. Bydgoszcz



— Ty opoju jeden! Jak wyszedłeś ze złego roku, to dopiero teraz do domu wracasz?...

Dzień św. Szczepana w dobie kryzysu.



Człowiek który wyszedł z owsem na ulicę...

Przewidywania.

Według ogólnych przewidywań w tegorocznym karnawale mniej będzie redut niż redukcji.

Na przyjęciu Sylwestrowym.

— Człowieku, ty masz żołądek jak kasa skarbową.
— ???
— Bezustannie napychasz się, a ciągle jesteś pusty.

Ale wygrał.

— Słyszałeś, Fromberg zrobił plajtle!
— Co?... Taka stara, przyzwoita firma? Jak mogło do tego dojść?...
— Założyłem się z nim, kto z nas będzie taniej sprzedawał sukno i... Fromberg wygrał zakład.

Na maskaradzie.

— Spójrz pan, panie Mikiciński na te dwie oryginalne kobity, które obok nas stoją. Jedna z nich jest w kostjumie małpy.

— Właściwie która, ta z prawej czy z lewej strony?

Bierze się na sposób.

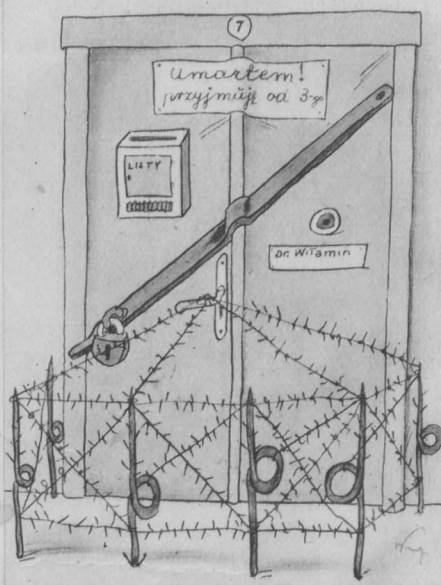
— Dlaczego pan, panie doktorze, wypytuje zawsze swoich pacjentów pod koniec roku, jakie będą pili wino na Sylwestra?
— Bo chcę zbadać ich siłę płatniczą. Zaraz po Nowym Roku wysyłam przecież rachunki.

Coś z literatury.

Nie czas żałować róż, kiedy płoną akta.

Noworoczny pomysł.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Drzwi Dr. Witamina w Nowy Rok, zabezpieczone przed: kominiarzem, listonoszem, gazeciarką, stróżem...

W dobie sportu.

Ojciec: — Już mamy rok 1932. Jak ten czas pędzi.

Maty Zdzis: — A ile on robi kilometrów na godzinę?

Jeszcze o futrze.

Żona: — Gorąco mi się robi, gdy pomyślę, że ta Hufnagłowa ma takie wspaniałe karakuly, a ja marznę w tem paletku!

Mąż: — To w takim razie możesz obejść się bez futra. Jak będziesz marznąć, to przypomnij sobie tę Hufnagłową, a zaraz zrobi ci się gorąco.

Refleksje poświęteczne.

Mało kto w tym roku dostał gwiazdkę, a ci nieliczni obdarowani przypominają astronomów. Musieli bowiem gwiazdkę oglądać przez lunetę.

Fachowcy.

Najkrócej trwała kolacja wigilijna u dozorców, gdyż biesiadnicy z błyskawiczną szybkością zmiatali ze stołu.

Też Jarosz.

— Wiesz Józiu, żenię się w karnawale z Marysią.

— Z tą gęsią?! Ty! Wegetarjanin?

Ojcowski posag.

— Wiesz, ten Walek, żeni się z Manią, córka tego dozorczy z Wałowej.

— A ile dostaje w posagu?

— Całe „noworoczne“.

Z pamiętnika Błażeja 1. I. 1932.

Obudziłem się z uczuciem, że nic jeszcze w tym roku nie jadłem, a gdy śniadanie już zacząłem uczucie to stało się jeszcze straszniejsze, gdy uprzytomniłem sobie, że jem produkty zeszloroczne...

Zbieg okoliczności.

Pan Tylbor wyjechał na Nowy Rok do Zakopanego, zamieszkał jednak w nienajlepszym hotelu. Rano stwierdza, iż zamiast niono mu bucik.

— Co tu za bałagan? — zwraca się do pokojówki. — Daliście mi jeden czarny i jeden brązowy bucik.

— To dziwny zbieg okoliczności. To samo zarzucił mi już dzisiaj jeden pan.

Niechaj to udowodni.

— Ty mi nawet w grobie nie dasz spokoju! — płacze rozżalona na męża pani Krystyna.

— Daj mi sposobność udowodnić ci, że się mylisz. Kochanie!

Z zasady.

— Ci adwokaci to ludzie bez zasad.
— Nie wszyscy. Ja na przykład znam jednego adwokata, który z zasady zatrudnia tylko ładne mundantki.

Wszystkim (w rodzaju żeńskim, męskim i dorastającym) Przyjaciółom, Współpracownikom, Kandydatom na współpracowników, Trenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma życzymy indywidualnie tego, czego sami sobie życzą, ogółem zaś

Szczęśliwego Nowego Roku!

Ćwir! Ćwir!

Kraków-Warszawa 1. stycznia 1932.

Redakcja „Wróble na Dachu“



— No, kochany mężusiul! Na razie jestem zaopatrzona na pierwszy tydzień karnawału!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.